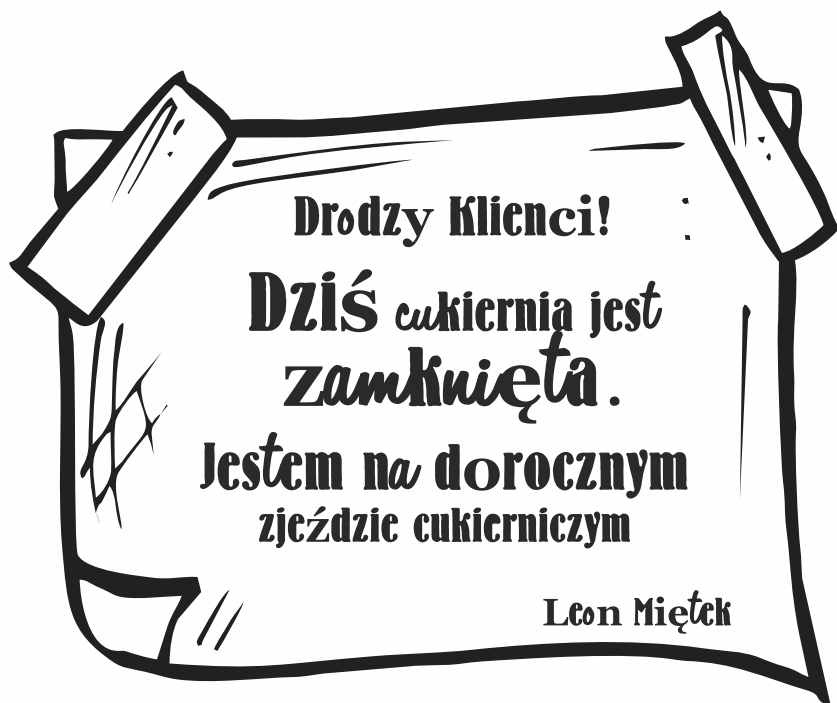


Rozdział



Nudy nudne i nudniejsze



W sobotnie popołudnie Mela i Miłek bawili się w cukierni dziadka Leona. Przez chwilę brykali - robiąc przy tym wielki hałas. Śmiali się i tańczyli do starych melodii z radia „Pogoda”. Grali na garnkach i talerzach, wyobrażając sobie, że są na scenie i naśladowali dorosłych w rytm big beatowych hitów... Niestety, szybko się znudzili...

– Ale nudy... – powiedziała Mela, odkładając na półkę głęboką metalową miskę, która chwilę wcześniej pełniła rolę perkusyjnego bębna.

– Nudy – zgodził się Miłek, wyciągając z plecaka ulubione samochody, którymi lubi się bawić.

– Straszne nudy... – stwierdziła zasmucona Mela, zasłaniając usta przy ziewaniu...

– Moje nudy są nudniejsze – odparł Miłek, chcąc jak zwykle przekomarzać się z siostrą Melą.

– To nieprawda, bo moje! – odpowiedziała nagle Mela, a na jej twarzy pokazał się grymas...

W tym czasie Miłek zaparkował swoje samochody i stanął na wprost Meli, broniąc swojego zdania.

– Jestem starszy! Uważam, że moje są nudniejsze – dodał, starając się przekonać już całkiem obrażoną i zagniewaną Melę do swoich racji...

– A to dobre! Jesteś starszy o całe trzydzieści sekund Miłek! Jesteśmy bliźniakami! – zaśmiała się Mela, odwracając się na pięcie i zostawiając dezorientowanego Miłka na polu „bitwy”...

– Mela, Mela... Dorośli nudzą się częściej i więcej – stwierdził Miłek, próbując wciąż dowieść, kto wie lepiej i kto z nich jest starszy, i mądrzejszy.

– A to niby dlaczego, he? – zapytała jeszcze bardziej zaciekawiona Mela, spoglądając na Miłka.

Miłek chwilę myślał, co odpowiedzieć. Gdy Mela już miała zrezygnować z słuchania, zapytał:

– Nigdy nie obserwowałaś dziadka Leona?
Kiedy czeka, aż ubiją się białka albo upiecze ciasto?

– zauważył Miłek z pewnością siebie.

– Rzeczywiście! Wtedy strasznie ziewa... –
zgodziła się Mela, przytakując twierdząco głową.

– Albo, gdy czyta gazetę, tę... na „Wu” –
dodał Miłek, naśladowując zachowanie dziadka...

– Wtedy też potrząsa brwiami ze zdziwienia!
– potwierdziła Mela i wybuchła śmiechem.

– Mówiłem! Dorośli nudzą się bardziej. Je-
stem dorosły i wiem – powiedział pewnie Miłek,
wracając do zaparkowanych samochodów...

Mela długo nie czekała i podchwytliwie zapytała:

– A masz wąsy?

– Wąsy? A po co mi wąsy... – zdziwił się Mi-
łek, czując podejrzliwe spojrzenie Meli na sobie.

– Dorośli mają wąsy. Tak jak dziadek!

– powiedziała pewna siebie Mela, patrząc na Miłka.

– Też mam wąsy! – zareagował Miłek, my-
śląc nad tym, co jeszcze mógłby odpowiedzieć. Gdy
spojrzał na Melę, już wiedział, że da mu nauczkę...

– Gdzie jest to szkło powiększające dziadka Leona... – mruknęła Mela, zaczynając gonić uciekającego brata między kuchennymi meblami...

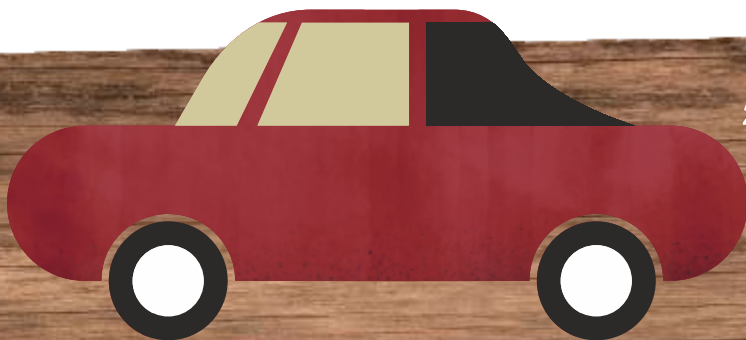
Milek zdążył zrobić unik, by uchronić się przed Melą, przechodząc na drugą stronę stołu, ale Mela tym razem była szybsza i przechytrzyła Miłka, robiąc efektowny ślizg na plecach pod stołem!

– Hej, zostaw, puść mnie! – krzyknął Milek, ale Mela zdążyła już przycisnąć go do podłogi...

– Nie masz wąsów! Ha! Więc nie jesteś dorosły. Jesteś dzieckiem, tak jak ja! – powiedziała z triumfem w głosie Mela, nadal trzymając Miłka.

– Ale jestem starszy i mądrzejszy! – próbował się bronić Milek, wiedząc, że Mela ma łaskotki.

– Tak? To ile to jest dwa razy dwa, mądralo?
– zapytała z wyzwaniem w oczach Mela.





Miłek chwilę się zastanowił, po czym odpowiedział:

– Pięć!

– Błąd! Dwa razy dwa to cztery. Dziadek mnie uczył tabliczki mnożenia, gdy ty bawiłeś się swoimi głupimi samochodami! – powiedziała pewnie Mela, litując się i wypuszczając brata z więzi. Miłek był pewien, że jako mężczyzna musi znać się na samochodach, dlatego zawsze, kiedy dziadek uczył Mełę matematyki, on bawił się swoimi sportowymi samochodami, przysłuchując się nauce...

– Tylko nie głupimi, tylko nie głupimi!

– odparł poirytowany Miłek. – Jako mężczyzna muszę znać się na samochodach – dodał.

– Miłek nie zna matematyki, bo jeździ plastikowym mitsubishi! – roześmiała się Mela, chwytając starannie zaparkowany czerwony samochód Miłka i uciekając z nim przed bratem... Chłopiec, długo nie myśląc, zaczął gonić Mełę po kuchni.



– Och ty! Jak cię złapię! – krzyknął Miłek, chcąc odzyskać autko i dogonić uciekającą siostrę.

– Nie złapiesz, nie złapiesz! – powiedziała Mela, robiąc kolejne pełne okrążenie stołu podczas ucieczki przed czerwonym ze złości bratem.

W tym momencie zadzwonił telefon, a Mela, która akurat znajdowała się bliżej telefonu, z uśmiechem odebrała połączenie od dziadka Leona:

– Halo? – powiedziała Mela do słuchawki.

– Jak tam moje łobuzy! Wszystko w porządku? – powiedział głos w słuchawce. – Właśnie dojechałem na miejsce – dodał dziadek Leon. – Nie spodziewałem się takiego tłumu! Doroczny zjazd mistrzów cukiernictwa nigdy nie cieszył się takim powodzeniem – dodał zaintrygowany.



Dziadek Leon miał wiele do powiedzenia na temat dorocznego zjazdu mistrzów cukiernictwa, na którym się znajdował...

– Dziadku! Kiedy przyjedziesz? – zapytała Mela, poprawiając słuchawkę telefonu. – Tęsknię!

– Mela, widzieliśmy się dziesięć minut temu – odparł zartem dziadek Leon. – Zdążyliście już narozrabiać? - zapytał podejrzliwie, śmiejąc się.

– Ależ nie, dziadku! – wtrącił się Miłek. – Świetnie się bawimy, prawda Mela? – w tym momencie Miłek uszczypnął Melę w rękę, by nie mówiła dziadkowi, że zaczęli się nudzić i że się kłóczą...

– Tak..., wszystko jest dobrze – powiedziała Mela, łapiąc się za piekącą skórę ręki...

– Wspaniale moje zuchy – odpowiedział dziadek Leon. Jak wrócę to upieczemy coś pysznego – dodał. – Mam nadzieję, że mi pomożecie?

– Tak, oczywiście! – odpowiedziały radosnym chórem Mela i Miłek, spoglądając na siebie.

– Tylko wracaj szybko! – dodała Mela.

– Dobrze, to bawcie się grzecznie – powiedział dziadek Leon i dodał – Miłek? – po chwili

zwrócił się do chłopca – proszę, miej oko na Melę!

– Dobrze dziadku! – odparł Miłek, zwracając się po cichu do Meli: – mówiłem! Jestem starszy i bardziej odpowiedzialny – powiedział pewnie, ze słyszalną wyższością w głosie...

Dziadek, słysząc to, co powiedział Miłek, chcąc załagodzić sytuację pomiędzy rodzeństwem, pomyślał chwilę i nagle zwrócił się do Meli:

– Mela?

– Tak, dziadku? – zapytała Mela, uśmiechając się radośnie, do słuchawki telefonu.

– Miej oko na Miłka, dobrze? – odpowiedział z wyraźnym uśmiechem dziadek Leon.

– Dobrze dziadku! – odparła szybko Mela, pokazując dumnie język Miłkowi!

– Bym zapomniał... – dodał dziadek Leon. – Pod żadnym pozorem nie odbierajcie telefonu! Zamówienia przyjmuję przez e-mail, a na telefon mogą dzwonić telemarketerzy i wciskać kit, słyszycie zuchy? Kit! – powiedział z powagą w głosie.

– Ma się rozumieć! – odpowiedział Miłek.

Kończąc rozmowę, dziadek Leon powiedział, że zostawił dla wnuków coś pysznego w spizarni. Mela i Miłek długo nie czekali i natychmiast ruszyli do spizarni, by zobaczyć, co to takiego...

– Zawsze to coś bombowego i słodkiego! – powiedziała radośnie Mela, chwytając Miłka za rękę i prowadząc go prosto do spizarni.

– Aż palce lizać! – odpowiedział Miłek, marząc o jakimś słodkim i pysznym deserze dziadka.

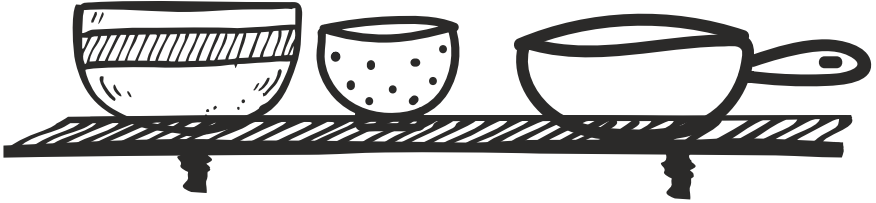
W spizarni znaleźli starannie zapakowane zawiniątko, a na wierzchu widniały ich imiona.

– Muffinki! – krzyknęli.

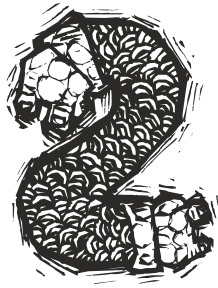
Mela i Miłek byli zachwyceni, że dziadek Leon wie, co najbardziej lubią.







Rozdział



Halo? Kto tam?



Po zjedzeniu pysznych muffinek Mela i Miłek pomyśleli o nowej zabawie. Bawili się w ulubioną zabawę - chowanego, kryjąc się po szafkach. Najlepiej było wtedy, gdy Mela postanowiła schować się w najniższej szufladzie dużej komody, nie potrafiąc z niej wyjść o własnych siłach! Z odsieczą ruszył Miłek. Śmiechu było co nie miara... Jednak, po kolejnej chwili zabawy i brakiem pomysłu na nowe zaskakujące kryjówki, których w kuchni nie brakowało, Miłek zauważył, że Mela się nudzi...

– Mela, nudzisz się? – zapytał opiekuńczo.

Mela westchnęła, siadając na blacie stołu:

– Tak, trochę...

– Ja też – przyznał ze smutkiem Miłek i wdrapał się na blat stołu, by usiąść obok Meli. Stół roboczy był dla nich tak wysoki, że nogi Meli i Miłka swobodnie zwisały w dół nad podłogą.

– Chciałabym wiedzieć, jak to jest na takim zjeździe cukierniczym – powiedziała z zaciekawieniem Mela, machając nogami do przodu i do tyłu.

– Wiem tylko, że na pewno jest tam sporo słodczy – odpowiedział pewnie Miłek.

– O tak! I bardzo dużo czekolady – dodała Mela, nadal machając nogami, tak jakby siedziała na huśtawce na placu zabaw, gdzie często bywa.

– I dużo, dużo śmietany, kremu i dżemu – kontynuował Miłek, oblizując się na samą myśl.

– Ciekawe, jak to jest być takim znanym mistrzem cukiernictwa? – zamyśliła się Mela.

– Takim jak dziadek? – zapytał Miłek.

– Właśnie! Ma się pewnie wielu fanów na Facebooku i jeździ wypasioną bryką! – stwierdziła Mela, skupiając się dalej na machaniu nogami...

– Ale dziadek nie ma Facebooka i jeździ starym trabantem, który strasznie cuchnie... – zauważył Miłek, naśladując nową zabawę Meli...

– To nie wiem... Dziadek jest po prostu mistrzem starej daty – powiedziała Mela. – To znaczy, że jest popsuty? – zapytała, nieco zdezorientowana.

– Nie, głuptasie... Dziadek po prostu jest przeterminowany... – wyjaśnił pewnie Miłek.

– Aha... – przytaknęła Mela, udając, że rozumie to, co Miłek mówił o dziadku Leonie.

W tym momencie zapadła krótka cisza. Mela poruszała nogami trochę wolniej niż wcześniej, a Miłek rozmarzył się o tym, jak to jest być sławnym cukiernikiem i o tym, jak to jest być już dorosłym...

– Ja też kiedyś będę cukiernikiem! – powiedział nagle Miłek, przerywając głuchą ciszę...

Mela, słysząc słowa Miłka, aż podskoczyła!

– To ja będę cukierniczką! Pomagam dziadkowi, kiedy ty się już znudzisz – powiedziała.

– Ale ja też pomagam! – zauważył Miłek obrażonym tonem, odwracając się plecami do Meli.



Z rozmowy wyrwał ich nagle dzwoniący telefon.

– Miłek! Telefon! – zawołała Mela.

– Nie odbieraj! – powiedział stanowczo

Miłek – Dziadek Leon zakazał nam rozmawiać z
nieznajomymi przez telefon!

– A jak to ci telemarketerzy i wciskacze?

– zapytała z niepokojem Mela, patrząc na telefon...



– Wiem! Zrobimy im psikusa! – powiedział z błyskiem w oku Miłek, zwracając się do Meli.

– Psikusa? – zaciekała się Mela.

– Zawsze udajesz głos mamy, gdy dzwonią z naszej szkoły, teraz odbierz telefon i rozmawiaj, tak jak dziadek! – zaproponował Miłek.

– Dobrze. Ale co mam mówić? – zapytała Mela, nie wiedząc, co ma teraz dokładnie zrobić...



Po kilku sekundach, dłużących się w nieskończoność Mela w końcu odebrała telefon i zaczęła naśladować głos dziadka Leona:

– Halo! Tu cukiernia Leona Miętka – zaczęła grubym dziadkowym głosem. – Mistrza cukierniczego rzemiosła! – dodała, śmiejąc się po cichu do Miłka. – W czym mogę pomóc? – zapytała, czekając na odpowiedź głosu w słuchawce...

Nagle przerwała w pół zdania. Robiąc wielkie oczy, słuchała ze strachem, co mówił głos w słuchawce...

– I co, i co... – dopytywał się ciągle Miłek.

Mela zrobiła jeszcze większe oczy ze zdziwienia, co jeszcze bardziej zaniepokoiło Miłka...

– Mów coś wreszcie! Co się dzieje? – powiedział, ale Mela wciąż milczała, słuchając dalej...

W końcu radośnie wykrzyknęła:

– Doskonale! Nie ma sprawy proszę pani! Przyjmuję do realizacji! Do widzenia! – i szybko oddała słuchawkę zdziwionemu Miłkowi. Chwilę później stanęła osłupiała w bezruchu...